

Wychowanie do życia w równości

Maciej Duda, doktor nauk humanistycznych, krytyk literacki, trener równościowy i antydyskryminacyjny

Wychowanie do życia w rodzinie to powszechnie znana nazwa wychowawczego cyklu zajęć dla uczniów i uczennic polskich szkół. Większość z nich, za zgodą rodziców, bierze w nich udział, nie podważając treści serwowanych w podręcznikach pisanych przez specjalistów i specjalistki.

Powyższe uczestnictwo uważają za wskazane i naturalne. Dopiero niewielka zmiana, przesunięcie, którego dokonałem w tytule tego tekstu, ujawnia pewną ułudę, w której wszyscy bezrefleksyjnie uczestniczymy. Zarówno uczniowie, nauczyciele, jak i rodzice.

Z jednej strony zewsząd słyszymy, że rodzina jest podstawową, naturalną jednostką społeczną, powołaniem człowieka, z drugiej zaś posyłamy młodzież na zajęcia mające skłaniać, kształtować i wychowywać ją do życia w rodzinie. Czy w ten sposób dmuchamy na zimne, czy wydajemy publiczne pieniądze na coś, co w gruncie rzeczy jest zbędne, bo oczywiste? Jeśli zaś oznajmimy, że takie zajęcia w istniejącym kształcie są potrzebne, to tym samym, wszem i wobec, przyznamy, że owa rodzina jako podstawowa jednostka społecznego życia nie jest jednostką naturalną i jedyną, tylko naturalizowanym konstruktem, do którego należy zostać przyuczonym lub socjalizowanym.

Wskazany brak logiki bierze się zapewne stąd, że wychowanie do życia w rodzinie jest fantomem wychowania seksualnego, które jako hasło nie chce przejść przez gardło ciała pedagogicznego. Wszak

nie przystoi, by ktokolwiek wyjaśniał młodzieży, na czym polega ludzka seksualność. Zamiast tego lepiej uczyć ich o predestynacji, o pełnieniu ról płciowych i rodzinnych, które wynikają z biologicznego i jednocześnie boskiego planu. W tym miejscu muszę się przyznać także do kolejnego poznawczego dysonansu. Połączenie biologicznej ewolucji i boskiego kreacjonizmu przerasta moje możliwości myślowe. Ów zestaw ratuje jedynie myślenie lateralne, pozaschematyczne, kreatywne. Jednak chyba nie o to, nie o myślenie polegające na hybrydycznym zestawianiu przeciwieństw, w tej gmatwaninie idzie. W taki sposób postrzegać należy treści wypełniające dostępne dziś podręczniki, które młodzieży pomoc mają podejmować dojrzałe decyzje kształtujące ich życie prywatne. Problem jednak nie w samych treściach, a w holistycznym zaniedbaniu wychowania do równości i obywatelskości. Choć w tym miejscu, zamiast patetycznych kwantyfikatorów, powinno się napisać prosto: zaniedbania wychowania podmiotowego lub inaczej – nauki uważności.

Treści zawarte w podręcznikach zatwierdzonych przez MEN do nauki w polskich szkołach na wszystkich etapach nauki obowiązkowej (do 18 roku życia ucznia/uczennicy) są wysoce stereotypowe i podporządkowane historycznym wymogom kulturowym¹. W opisie życia społecznego nie uwzględniają mniejszości ani wyjątków. Wszystko, co znajduje się poza nurtem głównym, jest w nich przemilczane, staje się tabu. W takiej sytuacji trudno kształtować postawy, które polegać mają na podmiotowym lub krytycznym myśleniu. Na indywidualnym pojmowaniu świata. Prezentacja jednego modelu, skryptu życiowego sprawia, że każde odstępstwo od powyższego jest niestandardowym działaniem podlegającym ocenie, której kryteria wyznaczać mogą jedynie ci, którzy przestrzegają właściwych, wyznaczonych norm. Reszta nie ma głosu, nie ma swojej reprezentacji na kartach podręczników. Z tego powodu

stereotypowe treści nie są i nie mogą być podważane. Nie ma dla nich porównania, nie istnieje możliwość krytycznego spojrzenia na jedną sytuację z dwóch punktów widzenia.

Gender ma tyle wspólnego z seksem, co piernik z wiatrakiem. Niby łącznikiem jest ciało, jak w drugim przypadku mąka, niestety przyległość seksu i gender jest już tak odległa jak droga od mielenia ziaren do lukrowania piernika. Skoro więc nie na nauczaniu, ukazywaniu czy nakłanianiu do seksu (bo chyba tak rozumieć należy tajemniczy zwrot: seksualizacja dzieci i młodzieży) miałoby owo wychowanie polegać, to na czym? Wedle wszelkich znaków pozostawianych przez pedagogów, psychologów, socjologów czy kulturoznawców w różnych analizach, artykułach, książkach miałyby to być trening uważności. Uważności na siebie i na drugiego człowieka. Uważności na różnice.

Dzięki temu podręczniki podtrzymują *status quo*, a błędne koło wąskich i wykluczających się wzorów socjalizacyjnych toczy się dalej. Jak je zweryfikować? Nie da się i nie można – tak twierdzą przeciwnicy praktyki równościowej, którzy próbują powoływać się na norweski dokument *Gender Equality Paradox²* nakreślony przez Haraldą Eia. Autor, próbując przybliżyć i opisać kategorię *gender equality*, zestawiał badania brytyjskich i amerykańskich naukowców z dziedzin socjologii i neurologii. Ci ostatni, w osobie Simona Barona-Cohana³, dzięki doświadczeniom przeprowadzonym na dzieciach, udowodnić mieli, że już kilkumiesięczne dziewczynki i chłopcy zdradzają konkretne zainteresowania, które predestynują

ich do pełnienia stereotypowo postrzeganych społecznych ról kobiety i mężczyzny, nie tylko w życiu prywatnym, ale i zawodowym. Wybór kształtu i koloru zabawki potwierdzać miał binarnie przeciwstawianą męskość i kobiecość kilkutygodniowych i kilkumiesięcznych chłopców i dziewczynek. Wszystko pod dyktando biologicznych tez dotyczących różnic ich mózgow, a co za tym idzie różnic w ich myśleniu i możliwościach edukacyjno-rozwojowych. Te z kolei mają przekładać się na ich pragnienia i sposób bycia. Wyniki i wskazany eksperyment Simona Barona-Cohana jako jedyne w historii nauki doczekały się ogromu krytyki ekspertów, który w znaczny sposób przerósł liczbę cytowań prac Barona-Cohana potwierdzających ich wagę. Okazało się, że badania przeprowadzone zostały nierzetelnie, ponieważ badacz wielokrotnie w trakcie prowadzenia eksperymentu pomijał i upraszczał działania zmiennych, które kształtowały późniejsze wyniki. Tego w swoim filmie nie podaje jednak Harald Eia. W polskim odbiorze film pozostawia jeszcze spory margines uproszczeń związanych z tłumaczeniem wypowiedzi cytowanych badaczy i badaczek. Polski przekład nie jest przekładem naukowym, jedynie popularyzatorskim, przez co głośna stała się także poruszana w dokumencie kwestia zamknięcia Nordyckiego Instytutu Gender Studies. Według polskich tłumaczy Instytut zamknięto z powodu krytycznych opinii na temat kategorii gender, wedle samego autora tego rozrywkowego cyklu telewizyjnego, bo tak zgodnie ze słowami Haraldy Eia traktować należy ów program, decyzja o (nie)przyznaniu środków grantowych jest decyzją konkursową, a samo zamknięcie ośrodka związane miało być z jego centralizacją. Jak widać, sporo tu uproszczeń. Podobnie wygląda grunt polskich, politycznych i światopoglądowych zarzutów dotyczących kategorii gender. Jej uproszczenie i definiowanie przy pomocy haseł: zacieranie płci, budowanie apłciowej równości nie jest ani nadużyciem, ani też retorycznym wybiegiem, jest po prostu kłamstwem. Czy nie tak nazywa się świadome działanie mające wprowadzić w błąd drugą osobę?

Na czym miałyby więc polegać „wychowanie do gender”? Nie, nie jest to program odkłamujący słowa polityków. Nie jest to też zamiennik wychowania seksualnego. Gender ma tyle wspólnego z seksem, co piernik z wiatrakiem. Niby łącznikiem jest ciało, jak w drugim przypadku mąka, niestety przyległość seksu i gender jest już tak odległa jak droga od mielenia ziaren do lukrowania piernika. Skoro więc nie na nauczaniu, ukazywaniu czy nakłanianiu do seksu (bo chyba tak rozumieć należy

tajemniczy zwrot: seksualizacja dzieci i młodzieży) miałoby owo wychowanie polegać, to na czym? Wedle wszelkich znaków pozostawianych przez pedagogów, psychologów, socjologów czy kulturoznawców w różnych analizach, artykułach, książkach miałyby to być trening uważności. Uważności na siebie i na drugiego człowieka. Uważności na różnice. Uważności, za którą idzie szacunek, ale też uwagi na przestrzeganie zasad i reguł, wedle których różne życiowe wartości i zachowania, jeśli nie krzywdzą innych, nie powinny być ustawiane w hierarchii. To trudne i nieostre w opisie działanie. Ponadto, jak każde wychowanie, jest to działanie procesowe. I, oczywiście, także można by nazywać je działaniem nienaturalnym, tak samo jak wychowanie do życia w rodzinie. Z tłumaczenia tego dylematu – kwestii naturalności – kategoria gender, a więc i „wychowanie do gender” zostają jednak zwolnione. Dlaczego? Jako takie odwołują się przede wszystkim do tego, co kulturowe i historyczne, a więc do tego, co stworzone przez człowieka. Stworzone znaczy tyle samo, co wykreowane. W tej samej kreatywnej puli znajdują się wszelkie wartości kształtujące społeczeństwo: wiek, płeć, rasa, klasa, bogactwo, ubóstwo, wiara, bądź jej brak. Wszystkie wymienione zmienne są kategoriami kulturowymi. Każda z nich waloryzowana jest przez społeczny system. Wartościowana dodatnio lub ujemnie. Z powyższego wartościowania każdy i każda z nas powinien/powinna zdawać sobie sprawę. Na tym polega ów mechanizm uważności, na przyglądaniu się naszym spostrzeżeniom i ocenom, na próbie odpowiedzi na pytania: co daje mi moja ocena danej wartości, a co mi odbiera, czego mi zabrania, gdzie mnie ogranicza? Jaka jest geneza tej oceny, dlaczego myślę tak jak myślę? Uważność jest trudnym procesem. Wymaga przyglądania się własnym myślom, przyzwyczajeniom, utartym opiniom, wreszcie stereotypom. Jednak tylko uważność daje nam możliwość bycia „tu i teraz” bez ciągłego spoglądania w odległą przyszłość, czy tkwienia jedną nogą w niewygodnym bucie historii. Jednocześnie uważność nie dezawuuje ani przeszłości, ani przyszłości. Daje możliwość zgody na jedną i drugą.

Kategoria gender pojmowana jako krytyczne, a więc uważne spojrzenie na siebie, dalej na innych, budujących wspólny system społeczny, jest jedną z najtrudniejszych praktyk czy aktywności społecznych, zakłada bowiem ciągły ruch polegający na podważaniu i sprawdzaniu własnej

pozycji i wynikających z naszego położenia interakcji z innymi, możliwości ich zajęcia. Jak zatem wychowywać w duchu poszanowania, równości i podmiotowości? I w końcu, czy są to pojęcia w polskiej pedagogice i edukacji nowe? Powyższe pytanie wcale nie jest retoryczne. Wydaje się, że wychowanie do życia w równości równocześnie czerpie z nauk Janusza Korczaka oraz przekazów płynących z Biblii. To zestawienie wcale nie jest paradoksalne. Wystarczy pochylić się nad lekturą wskazanych pism. Gender spaja podmiotowe poszanowanie, akceptację różnych życiowych praktyk i etykę. Oczywiście nie bez naszego wysiłku. Jaki z tego wniosek? Skoro polski gender sięga tak różnych źródeł i znajduje ich części wspólne, to znaczyłoby, że nie tylko wszyscy mamy gender, ale że prawdopodobnie wszyscy jesteśmy genderystami. Różnica przebiega więc nie tyle w kwestii wartości, ile w stopniu naszej uważności na siebie i innych; niektórzy z nas pozostają bardziej uważni od pozostałych. Dopiero ta refleksja daje nam możliwość świadomej rozmowy na temat naszych przekonań i stereotypów. A to właśnie (auto)świadomość jest największym osiągnięciem wychowania w/do równości.

Przypisy

¹ Powołuję się tutaj na niepublikowane dotychczas rozpoznania poszczególnych zespołów pedagogów, socjologów, kulturoznawców i literaturoznawców badających podręczniki w ramach projektu „Gender w podręcznikach”. Komplet badań opublikowany zostanie w 2015 roku, próby badawcze dyskutowane były 26 kwietnia 2014 r. w Poznaniu na konferencji eksperckiej oraz roboczym seminarium zespołu projektu badawczego.

² Film można obejrzeć na kanale Rebelya.tv (www.youtube.com); data dostępu 15.10.2014. Film zestawić należy jednak z lekturą wywiadu z jego autorem Haraldem Eia: Harald Eia, „człowiek, który zmasakrował gender” wyznaje: cenię feministki (www.wiadomosci.wp.pl); data dostępu: 15.10.2014.

³ W Polsce dotychczas ukazała jedna publikacja S. Barona-Cohana: *Teoria zła. O empatii i genezie okrucieństwa*, przeł. Agnieszka Nowak, Sopot 2014.

⁴ Kategoria uważności jest kluczowa w przypadku treningu antydyskryminacyjnego, w trakcie którego uczestnicy i uczestniczki przyglądają się własnym uprzedzeniom i stereotypom. Uważność jest także podstawową kategorią treningu samopoznania *Mindfulness*.

Bibliografia

- Encyklopedia gender. Płeć w kulturze*, Warszawa 2014.
Gender. Przewodnik Krytyki politycznej, Warszawa 2014; w szczególności rozdziały: *Nauka gender*, *Gender w edukacji*, *Gender w kulturze*.
Męskość i Kobiecość w lekturach szkolnych. Analiza treści lektur w szkole podstawowej i gimnazjum z perspektywy równości płci. Raport dostępny na stronie: <http://www.punktwidzenia.org.pl/raport-meskosc-i-kobiecosc/>